

Księgowa roku po wyroku

3 maja 2019

Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych jest jedną z największych central związkowych w Polsce. Jak rzadko której struktury, celem i istotą istnienia związków zawodowych jest obrona interesów ludzi pracy. Niewiele jest innych organizacji, które mają tak szlachetne cele wpisane w swój statut i są służebne w stosunku do swoich członków. Na rzadko którym liderze spoczywa większa odpowiedzialność niż na związkowym. Działa w interesie ludzi, którzy mu zaufali i za ich pieniądze. Jest bardziej niż oczywiste, że nie może spocząć na nim nawet cień podejrzenia nie to, że o nieuczciwość, ale nawet o nieprzejrzystość poczynąń.

W archiwach Sądu Okręgowego Warszawa-Praga spoczywa pokaźnateczka sprawy VK 2/16. Sama sprawa banalna – oszustwo i przywłaszczenie pokaźnej kwoty z konta spółki przez jej księgową. To się zdarza. Znacznie bardziej interesujące, co się działo potem.

Oskarżoną w tej sprawie była pani A.W., a pokrzywdzoną firma, która zajmuje się dostarczaniem klientom dachów stalowych. Sprawa dotyczyła przestępstwa oszustwa i przywłaszczenia znacznej kwoty w wysokości 1 785 490, 60 zł. Pani A. pracowała w poszkodowanej firmie od 1998 roku. Musiała być sprawną urzędniczką, skoro jej ścieżka kariery szła cały czas w górę: od zwykłej księgowej do objęcia w 2008 roku funkcji głównej księgowej i dyrektorki finansowej. 11 czerwca 2008 r. została nawet włączona w skład zarządu spółki. Okazane zaufanie W. jednak zawiodła.

Małwersacje

Sam proceder, o którym mowa we wspomnianych aktach, zaczął wychodzić na jaw dopiero na początku 2012 roku. Gdy pojawiły się podejrzenia zamówiono audyt, który miał te podejrzenia

rozwiąć lub potwierdzić. Wykazał wystąpienie nieprawidłowości, polegających na przywłaszczeniu znacznych kwot pieniędzy przez panią A. poprzez przelewanie nienależnych środków pieniężnych na jej konta, a następnie podejmowanie szeregu zabiegów księgowych w celu uniemożliwienia wykrycia tych działań. Można przypuszczać, że ujawnione machinacje były tak oczywiste, że 20 kwietnia 2012 roku, kobieta przyznała się do malwersacji finansowych. W tej sprawie wysłała do członka firmy wiadomość mailową, w której napisała o sobie, że jest „złodziejką”, a także ofiarowała pomoc w dalszym funkcjonowaniu firmy. Po zakończeniu pierwszego audytu i przedstawionych w nim ustaleniach księgowa A.W. została zwolniona dyscyplinarnie wraz z dniem 23 maja 2012 roku. Od decyzji nie odwołała się.

Tego samego dnia obie strony podpisały porozumienie, w którym to dokumencie zostało potwierdzone, że dłużniczka dokonała uszczuplenia majątku spółki na 950 654, 59 złotych w okresie 1 stycznia 2011 roku do 31 grudnia 2011 roku, poprzez bezprawne pobranie z firmowego konta kwoty w takiej właśnie wysokości. Następnie firma zleciła kolejny audyt na lata 2007-2008. Wynikało z niego, że wprowadzając w błąd zarząd spółki, pani A. pobrała kwotę 515 823,15 złotych, a w roku 2008 sumę 319 012 złotych i 88 groszy. Wyżej wymienione kwoty do tej wskazanej w porozumieniu z dnia 23 maja 2012 roku. Łącznie wyszło że pani W. wyprowadziła z firmy Plannja kwotę w wysokości 1 785 490, 60 złotych.

Skontaktowałem się z obecnym prezesem spółki Plannja, Adamem Korolem. Jak mi powiedział, styczność ze sprawą miał tylko poprzez dokumenty audytów, nie był obecny w firmie w trakcie wieloletniego procederu, jakiego dopuściła się była księgowa firmy. Stwierdził też, że nie spotkał się z podobną sprawą, kiedy dochodzi do przywłaszczenia sobie tak dużej kwoty przez osobę, która była obdarzona dużym zaufaniem ze strony współpracowników. 3 lipca 2015 roku to właśnie Adam Korol jako prezes firmy złożył zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. W rezultacie prokurator Wojciech Misiewicz wszczął śledztwo w

sprawie o przywłaszczenie wyżej wymienionej sumy pomiędzy 2007 rokiem a 23 maja 2012 roku.

Sprawa trafiła do Sądu Okręgowego Warszawa-Praga. Sędzia Marek Dobrasiewicz skazał 6 grudnia 2016 roku A.W. między innymi na 3 lata i 6 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 5 lat, zobowiązał ją do zwrotu przywłaszczonych pieniędzy oraz nałożył pięcioletni zakaz wykonywania zawodu. Złożono apelację. 12 kwietnia 2017 roku sąd apelacyjny w Warszawie w II wydziale karnym obniżył wyrok kary więzienia z 3 lat i 6 miesięcy do 2 lat w zawieszeniu na 5 lat. Obie instancje nie poddawały w wątpliwość samego faktu przywłaszczenia sobie formowych pieniędzy przez A.W.

Zamknięta droga do zawodu? Bynajmniej!

Wydawałoby się, że droga do zawodu związanego z wielkimi finansami jest przed była główną księgową zamknięta. Jednak to było mylne wrażenie. Już w 2014 roku znajdujemy ją na stanowisku... głównej księgowej w Ogólnopolskim Porozumieniu Związków Zawodowych. Kto ją zatrudnił? Według naszych ustaleń, był to Jan Guz, obecny przewodniczący OPZZ. Mówi o tym wyraźnie statut organizacji, a dokładnie jego punkt 4 artykułu 17: („Przewodniczący OPZZ lub upoważniony przez niego wiceprzewodniczący OPZZ pełni funkcję pracodawcy w rozumieniu przepisów prawa dla pracowników OPZZ”). W ten sposób całe środki ogólnopolskiej centrali związkowej spoczęły w rękach człowieka, który okradł swoje poprzednie miejsce pracy i tym samym swoich współpracowników.

Oczywiście, w momencie przyjmowania do pracy w sensie prawnym pani A. była czysta jak łąza, choć sam fakt dyscyplinarnego zwolnienia z poprzedniej firmy i jego powód powinny być silnymi sygnałami ostrzegawczym. Tymczasem albo pani A. w momencie przyjmowania do pracy w OPZZ nie przedstawiła dokumentów z poprzedniej firmy, w których jasno przecież

napisano, za co ją wyrzucono, albo w OPZZ o wszystkim wiadomo i mimo to powierzono jej tak odpowiedzialne stanowisko. W trakcie pełnienia obowiązków główna księgowa OPZZ była sądzona i skazana. W pierwszym wyroku sąd zakazał pełnienia funkcji księgowej. Owszem, wyrok był nieprawomocny, ale to dość silna przesłanka, by osobę z tak silnymi zarzutami i pierwszym wyrokiem od gospodarowania pieniędzmi odsunąć. Jednak tego nie uczyniono – aż do wyroku sądu apelacyjnego pozostawała główną księgową centrali związkowej, odpowiedzialną za składki organizacji członkowskich OPZZ.

Milczenie

Jeszcze bardziej bulwersujący jest fakt, że po uprawomocnieniu się wyroku drugiej instancji A.W. nie została zwolniona, a jedynie przesunięta: odpowiadała za dział organizacyjny centrali. Dział ten odpowiadał między innymi za wydatkowanie pieniędzy publicznych i unijnych.

Zadaliśmy przewodniczącemu Janowi Guzowi kilka pytań dotyczących sprawy. Pytaliśmy: dlaczego na stanowisku głównej księgowej OPZZ zatrudniona została osoba, która w poprzedniej pracy przywłaszczyła ponad 1,7 mln złotych? Czy Pan i inni członkowie Prezydium OPZZ wiedzieli o przeszłości pani W. i wyroku, który na niej ciążył? Jeżeli tak, to czemu została zatrudniona, a jeśli nie, to czym została spowodowany brak zainteresowania przeszłością pracownika zatrudnionego na tak odpowiedzialnym stanowisku? Wyrok pierwszej instancji zakazywał pani W. pracować na stanowisku księgowego; czy wiedział Pan i inni członkowie Prezydium o tym? Jeżeli tak, czemu nie było z Waszej strony żadnej reakcji? Pani W. w dalszym ciągu pracuje w OPZZ – jaki jest jej zakres obowiązków? Czy odpowiada za jakiegokolwiek operacje finansowe w strukturze OPZZ?

Otrzymaaliśmy odpowiedź nie od Jana Guza, a od prawnika centrali OPZZ. Na część pytań nie odpowiada, twierdząc, że

pani A. nie jest pracownikiem OPZZ. To dziwne, ponieważ w Informatorze Teleadresowym OPZZ na rok 2019 jej nazwisko figuruje obok służbowego adresu mail i numeru telefonu. Sama A.W. powiedziała, że nie chce być cytowana, grożąc równocześnie podjęciem kroków prawnych.

OPZZ istnieje i działa tylko dzięki temu, że jego członkowie dobrowolnie i w poczuciu pełnego zaufania odejmują ze swoich ciężko zarobionych pieniędzy jakąś kwotę i przeznaczają ją na płać działaczy w centrali, by ci w sposób najlepszy jak potrafią, dbali i bronili ich interesów. Obejmuje to również krystaliczną uczciwość w podejściu do ich pieniędzy. Czy chcieliby, żeby za ich pieniądze odpowiadał człowiek skazany za malwersacje?

Ze względu na polecenie sądu używamy inicjałów bohaterki tekstu.

Autorstwo: Wojciech Łobodziński

Źródło: Strajk.eu